PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 40. Kraków, 6 października 1911 r. Rok XIV.

Drożyzna a parlament.

D. 5 b. m. zbiera się parlament. Najważniejszem zadaniem chwili obecnej jest sprawa ulżenia drożyźnie. Parlament przez zmuszenie rządu do otwarcia granic na dowóz mięsa argentyńskiego może ulżyć drożyźnie mięsa. Parlament dalej przez uchwalenie ustawy antykartelowej może odjąć skartelowanym przedsiębiorcom możność rabowania ludności przez podwyższanie cen.

To też z okazyi otwarcia parlamentu demonstruje wszędzie klasa pracująca przeciw drożyźnie.

Zgromadzenie w Krakowie

W niedzielę 1 b. m. odbyło się w budynku pocyrkowym na Błoniach olbrzymie zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. Misiołka i Pabijańskiego. Pierwszy przemawiał

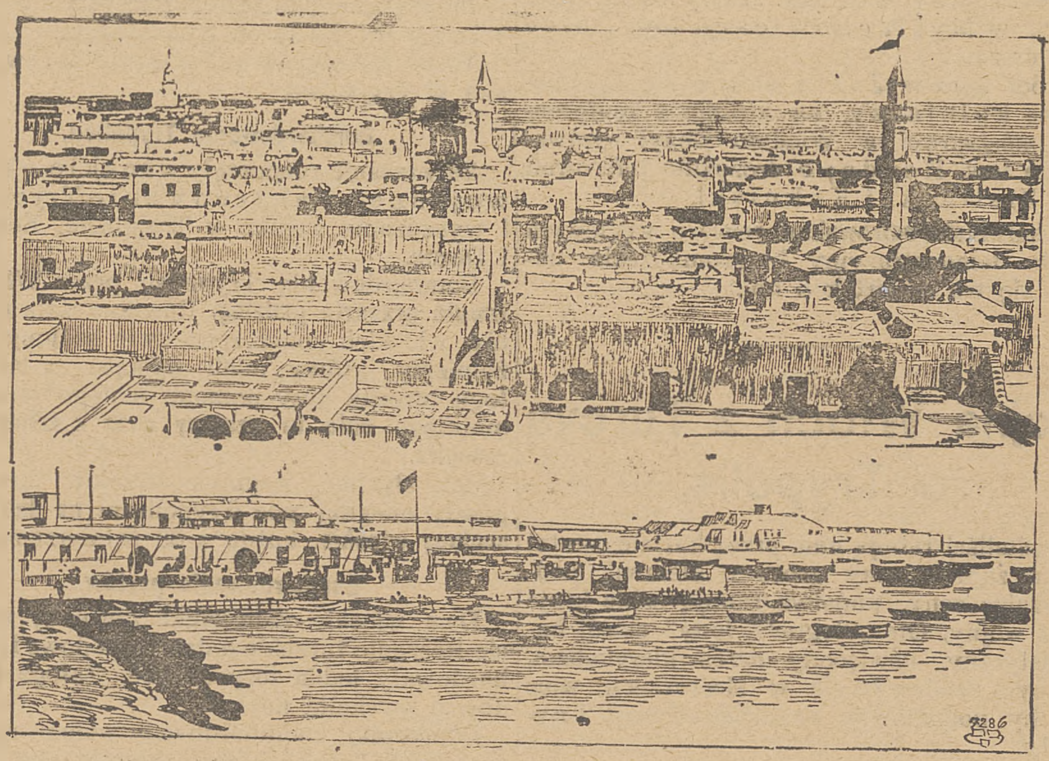
poseł tow. dr. Marek:

Wskazał on na wnioski posłów socyalistycznych przeciw drożyźnie, które jednak zostały odrzucone przez posłów burżuazyjnych. Otwarcie granic na dowóz mięsa i zawieszenie ceł zbożowych oto środki przeciw drożyźnie. Żądania te stały się przykazaniem jeśli nie ludzkiem to boskiem, które mówi: Głodnego nakarmij—a przecież obecnie głoduje całe społeczeństwo. Drożyzna ciągle wzrasta. Mleczarnia łuczanowicka ogłosiła, że litr mleka będzie kosztował 30 halerzy! Niech masy ludowe demonstrują, niech wyjdą na ulice, a wtedy zabłyśnie lepsze jutro. W Austryi ulica zdobywa prawa polityczne a więc niech zdobywa i chleb (oklaski).

W dyskusyi przemawiali tow. Kazek, Kurkówna, Klewart, Popławski, Michoński i dr. Bobrowski. Imieniem kobiet robotnic przemawiała robotnica fabryki tytoniu

tow. Kurkówna:

Szalejąca drożyzna daje się odczuć szczególnie kobietom robotnicom. Zapłacić o kilka centów więcej za cukier, to znaczy obrabować swe dziecko z odrobiny mleka, to znaczy dłużej pracować w nocy nad igłą. Kobiety pracujące czują to dobrze ale nie wszystkie znają przyczynę drożyzny. Kobiety przykute są do pracy w domu i w fabryce. Ani w fabryce, ani w kościele nie słyszą one słowa prawdy, nie uczą ich tam walki. Jeżeliby kobiety zrozumiały przyczyny drożyzny, to miliony kobiet stanęłoby na demonstracyach przeciw drożyznie. Zwracam się do Was kobiety, nie bądźcie ofiarami drożyzny lecz stańcie z nią do walki (oklaski). Kobiety wiele mogą zrobić. Podczas rewolucyi francuskiej szły kobiety pierwsze do walki. O ileby silniejsza była nasza demonstracya, gdyby na niej stanęły i kobiety. Gdy nam podrożą środki spożywcze, to my podrożmy naszą pracę. Niech staną fabryki. Zwalczenie drożyzny nie będzie końcem walki. Musimy walczyć o prawo głosowania. Jeżeli klasa pracująca obu płci poda sobie bratnią dłoń, wtedy dopiero nastąpi zwycięstwo. Wzywam Was kobiety, abyście stanęły pod naszym sztandarem i walczyły o zdobycie lepszej przyszłości (oklaski).



Ogólny widok Trypolisu.

Poczem zabrał głos

poseł tow. Daszyński,

który wobec rewolucyjnego nastroju zgromadzenia wezwał zgromadzonych do zachowania spokoju. Wskazał on, że sygnał dał już Wiedeń, gdzie polała się krew robotnicza. To wystarczy. Należy czekać, co zrobi w sprawie drożyzny parlament i rząd. Wezwał zgromadzonych do wzmocnienia organizacyi i do poparcia prasy socyalistycznej.

Poczem tow. Misiołek postawił wniosek, aby tow. Daszyńskiemu wyrażono uznanie za pracę w Radzie miejskiej, co też uchwalono.

Wkońcu uchwalono następującą

rezolucyę:

„Zebrany w dniu 1 października lud krakowski protestuje uroczyście przeciwko polityce państwa, kraju i gminy, która doprowadziła w dziedzinie gospodarczej do drożyzny i do głodu milionów ludzi.

Wysokie cła i czynna pomoc rządu rozzuchwaliły liczne spółki lichwiarzy żywnościowych do coraz bezwstydniejszych spekulacyj na głodzie bezbronnych mas konsumentów, a podatkowa polityka rządu podwyższyła jeszcze ceny cukru, nafty, spirytusu, tytoniu, soli i mieszkań do niesłychanych rozmiarów.

Austrya należy wskutek tego do najdroższych państw w Europie, a miasto Kraków do najdroższych miast w państwie, zwłaszcza, że gmina krakowska znajduje się w ręku kamieniczników, rzeźników, i ich sojuszników, bogacących się kosztem niezamożnej większości mieszkańców miasta.

Lud krakowski wzywa rząd i parlament do spełnienia pierwszego i najważniejszego obowiązku: uratowania egzystencyi milionów ludzi, którym drożyzna grozi ruiną, nędzą i zmarnieniem.

Wzywamy równocześnie Radę miasta Krakowa, aby pośpieszyła bez zwłoki z pomocą i ratunkiem dla ludności, o ile tylko ta pomoc leży w zakresie gminy“.

Ponieważ demonstracyjny pochód z powodu deszczu i błota został odwołany, przeto zgromadzeni w pochodzie z Błoń jedynie luźnemi grupami udali się pod pomnik Mickiewicza, gdzie krótko przemówił tow. Haecker, poczem zgromadzeni rozeszli się do domów.

Zgromadzenia na prowincyi.

W piątek 29 września odbyły się zgromadzenia ludowe w Jarosławiu i Jaśle.

W Jarosławiu referował poseł tow. dr. Lieberman, który omówił walkę posłów socyalistycznych z drożyzną.

W Jaśle zgromadzeniu przewodniczył tow. Kukulski, referował tow. Andrzej Teller z Krakowa. Liczny udział w zgromadzeniu wzięły kobiety.

W niedzielę 1 bm. odbyły się zgromadzenia we Lwowie, Przemyślu, Tarnowie, Sanoku, Żywcu i Chrzanowskiem.

We Lwowie referowali posłowie dr. Dia-

mand, Wityk i Śliwiński. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya.

W Przemyślu przemawiali tow. Schlam, Akslerowa, dr. Mantel, Krutij i poseł tow. Lieberman, poczem odbyła się demonstracya.

W Tarnowie referował poseł tow. Klemensiewicz.

W Sanoku mimo ulewnego deszczu zgromadzenie odbyło się pod gołem niebem. Referował tow. Teller. Pochodu demonstracyjnego zakazano.

W Żywcu (w Zabłociu) referował tow. Waligóra z Krakowa.

W Chrzanowskiem referowali w Jaworznie i Szczakowej tow. Żuławski, w Sierszy i Trzebioncе tow. Mężyński z Krakowa, w Myślachowicach tow. Połeć ze Sierszy.

Prócz tego w Jaśle odbyło się zgromadzenie kolejarzy, na którem z konferencyi państwowej w Wiedniu złożył sprawozdanie tow. Heyda; o drożyźnie referowali tow. Zieliński i Kukulski.

W karwińsko-ostrawskim rewirze węglowym strejk demonstracyjny i zgromadzenia odbyły się we czwartek 5 bm.

Wojna Włoch z Turcyą o Trypolis.

Kapitaliści rabują nam przez kartele ostatni ciężko zapracowany grosz z kieszeni, podwyższając ceny, państwa rabują sobie kraje przez wojny. Oto „błogosławiony“ ustrój kapitalistyczny, uświęcony przez klerykalizm. Francya usadowiła się w Marokku, więc Włochy postanowiły zagarnąć Turcyi Trypolis.

Trypolis

leży w Afryce północnej nad morzem. Grunt trypolitański jest naogół marny — piasek i wzgórza. Tylko luźne oazy (kawałki ziemi urodzajnej) wydają daktyle, pomarańcze i inne rośliny południowe. Ludność stanowią Maurowie, Żydzi i Europejczycy (głównie Włosi) w miastach, a na oazach Arabowie i Berberyjczycy zmieszani z murzynami.

Obszar jest blisko dwa razy większy od Austro-Węgier, a zaledwie milion ludzi liczący.

Przemysł i handel znajduje się w rękach Włochów.

Trypolis nie jest więc krajem przydatnym do kolonizacyi. Włochy go jednak chcą zdobyć z czysto mocarstwowych względów. Nie trzeba dodawać, że dla włoskiej klasy pracującej wojna ta jest ruiną. Włochy bowiem prowadzą olbrzymi handel swymi towarami z Turcyi. Z powodu wojny Turcy ogłosili bojkot towarów włoskich, tak, że rzesze włoskich robotników pozostaną bez pracy.

Tak kapitalizm szafuje robotnikiem, narażając go na śmierć na placu boju i na bezrobocie w kraju.

Wypowiedzenie wojny.

Dnia 27 września ambasador włoski w Konstantynopolu wręczył rządowi włoskiemu „ultimatum“, żądając natychmiastowego opróżnienia Trypolisu przez wojska tureckie i odpowiedzi w 24 godzinach. Jest to nic innego, jak prosty rabunek w biały dzień. Przeciw temu nie zaprotestował papież, który występuje przeciw żądaniom socyalistów. Księża zaś już obecnie kazania wygłaszają na ten temat, broniąc Włoch, gdyż są one „katolickie“, a Turcy muzułmanami. Gdy na taki bezczelny rabunek Turcya nie mogła się zgodzić, wypowiedziały jej Włochy 28 września wojnę.

Wylądowanie Włochów w Trypolisie.

Włochy znajdują się o tyle w sytuacyi korzystniejszej, że mają silną flotę wojenną i że mogą przerzucić masy wojska do Trypolisu. Turcya ma lichą flotę wojenną, przez co utrudniony jest transport wojsk do Trypolisu. W każdym razie w Trypolisie znajduje się 20.000 znakomicie wyćwiczonego wojska tureckiego z armatami Kruppa.

Jeżeli do tego dodamy kikanaście tysięcy przyzwyczajonych do ciągłych utarczek wojennych Arabów-Beduinów i jeżeli uwzględnimy fanatyzm religijny Turków, to musimy dojść do przekonania, że trudny orzech do zgryzienia będą mieli Włosi.

Przyłącza się do tego piaszczysty i pozbawiony wody teren trypolitański.

Włosi już wylądowali 28 września swe wojska w Trypolisie.

Bombardowanie Trypolisu.

29 września rozpoczęły włoskie okręty wojenne bombardowanie Trypolisu i wysadzanie wojska w Trypolisie, Benghasi i Derna.

Bombardowanie Trypolisu przez Włochów **trwało przeszło godzinę.** Równocześnie z okrętów włoskich spuszczono dwie szalupy pełne żołnierzy, którzy mieli wysiąść na ląd. Załoga turecka przy pomocy silnego ognia armatniego **obie te szalupy wraz z żołnierzami zatopiła.**

Jak słychać, wskutek strzałów tureckich poszły onegdaj pod Trypolisem **na dno dwie szalupy włoskie**, każda z 80 żołnierzami.

Bombardowanie portów.

Dwa włoskie pancerniki zaczepiły w porcie Reszadle tureckie łodzie torpedowe i zbombardowały jeden torpedowiec. Załoga torpedowca wysiadła na ląd.

Pancerniki zbombardowały potem miasto, uszkodziły kilka domów, zatopiły oba torpedowce i opuściły port.

Flota włoska pojawiła się też w porcie Burto i uwięziła kapitana portu oraz kapitanów trzech bark.

Bitwa pod Prevezą.

Dwa włoskie kontrtorpedowce zatopiły koło Prevezy jeden turecki kontrtorpedowiec i jeden torpedowiec.

Jeden z tych kontrtorpedowców jedzie do Tarentu, wiozący ze sobą zabrany jacht, a drugi zajął parowiec, na którym znajdowało się 5 oficerów i 182 żołnierzy tureckich, oraz znaczny zapas amunicyi. Parowiec ten usiłował dostać się do Prevezy.

Potyczka pod Durazzo.

Onegdaj włoskie okręty wojenne zaatakowały dwa tureckie torpedowce pod Durazzo. **Włosi zdobyli dwa tureckie torpedowce,** które zbliżyły się do włoskich okrętów bez żadnej nieufności, nie wiedząc jeszcze nic o wypowiedzeniu wojny.

Koszta wojny.

Z Rzymu donoszą: Entuzyazm wojenny zaczyna już gasnąć. W opinii publicznej rozważają następstwa nawet korzystnej wojny. Kosztowałaby ona najmniej miliard lirów, przynosząc w zamian wątpliwej wartości kolonię. Jeżeliby wojna potrwała tylko przez październik, to ze względu na to, że skarb państwa posiada tylko 300 milionów lirów, musianoby zaciągnąć pożyczkę na trudnych warunkach. Obawiają się, że wojna pociągnie za sobą utratę handlu lewatyńskiego, który dochodzi do 100 milionów rocznie. Także bez wyjątku chłodny albo nieprzyjazny ton prasy zagranicznej wywiera pewien wpływ na opinię publiczną.

Socyalizm a praca oświatowa.

Napisał K. Czapiński.

Obok ruchu zawodowego współdzielczego i politycznego obserwujemy dzisiaj w szerokich masach robotniczych jeszcze jedną formę ruchu — ruch oświatowy.

Przyjrzyjmy się np. życiu najpotężniejszej partyi socyalistycznej — niemieckiej.

Poza główną szkołą partyjną w Berlinie, przygotowującą towarzyszy przeważnie zawodowo pracujących w partyi na różnych posterunkach (z byłych uczniów tej szkoły dziś około 100 piastuje różne płatne urzędy partyjne: sekretarzy, redaktorów itd.), poza różnemi wieczornemi szkołami w różnych miastach, cały kraj pokryty jest dziś partyjnymi komitetami oświatowemi, które w ścisłem porozumieniu z takimże komitetem centralnym urządzają niezliczoną ilość wykładów dla robotników, dla robotnic, dla młodocianych, tworzą i porządkują robotnicze biblioteki i czytelnie, zajmują się scenami robotniczemi i wydają objaśnienia do różnych sztuk teatralnych, urządzają sprzedaż dobrych książek dla młodocianych, organizują koncerty i wycieczki naukowe itd. A czyż można pominąć kolosalną pracę oświatową, kulturalną, jakiej dokonuje potężna prasa partyjna z jej 81 dziennikami; sam naukowy tygodnik "Neue Zeit“ ma nakład przewyższający 10.000 egzemplarzy. Bogata partya niemiecka nie szczędzi pieniędzy na ten cel; dziesiątki tysięcy płyną z kas partyjnych na pracę oświatową.

Za przykładem Niemiec poszła Austrya, która np. w Wiedniu zorganizowała bardzo czynną centralę oświatową, która poza szkołą partyjną i masą różnych wykładów oraz poza innemi swemi pożytecznemi funkcyami wydaje dla działaczy swoich nawet specyalne pismo „Bildungsarbeit“, tanie, a znakomicie redagowane, które bardzoby się przydało i naszym towarzyszom, umiejącym po niemiecku, a pragnącym samodzielnie prowadzić pracę oświatową, zwłaszcza na prowincyi.

Następnie Belgia, ten niewielki, a tak uprzemysłowiony i żywy kraj poza świeżo utworzoną organizacyą oświatową posiada jeszcze w partyi t. zw. „sekcyę sztuki“, której zadaniem szerzyć zamiłowanie do dzieł sztuki i muzyki.

Nie potrzebujemy mnożyć przykładów. Widzimy wszędzie, gdzie dotarła nowoczesna myśl robotnicza, wszędzie, gdzie utorowała sobie drogę myśl socyalistyczna, robotnik się budzi ku **nowej kulturze.** Systematycznie opanowuje zdobycze nauki i sztuki. Rozszerza swoje ideały: poza równością ekonomiczną, poza wolnością polityczną, zdąża także do tego, by nauka i sztuka z czasem stały się własnością każdego.

Przed nami nie barbarzyńcy nowocześni, nie „motłoch“ ciemny, wrogi kulturze, jak chętnie zwą robotnika wrogie mu pisma burżuazyjne, lecz ludzie pełni zrozumienia dla swej szczytnej misyi kulturalnej. Robotnik staje się zdobywcą, a zarazem obrońcą kultury. Przypominamy sobie, jak to wcale niedawno, gdy klerykali przypuścili szaloną nagonkę na wolną naukę na uniwersytetach austryackich, gdy afera prof. Wahrmunda wstrząsnęła wyższemi uczelniami, wówczas mieliśmy jedyny w swoim rodzaju obraz: profesorowie wiedeńscy, bynajmniej nie socyaliści, przychodzili na zgromadzenia robotnicze i oddawali niejako pod opiekę robotniczą wolność nauki, zagrożoną przez nawałę klerykalną. A u nas w Krakowie, gdy młodzież akademicka protestowała przeciwko humorystycznym, społecznym wykładom ks. Zimmermana, klerykalnego agitatora z Poznańskiego, również znalazła jedyną konsekwen-

tną obrończynię w klasie robotniczej i jej pismach.

Istotnie, w panicznym strachu przed zwycięską klasą robotniczą klasy posiadające bronią się zapomocą niedopuszczania do rozpowszechniania wiedzy, lub nawet zapomocą **falsyfikacyi** tejże. Nie potrzebujemy już rozwodzić się nad tem, jak szaloną klęską dla oświaty ludowej w Galicyi jest panowanie klerykalnej szlachty! Wbrew wszystkim wysiłkom pewnych sfer społeczeństwa paręset tysięcy dzieci nie znajduje dostępu do szkół, a niedawny zjazd nauczycielstwa ludowego w Krakowie z goryczą stwierdzał, że „szkolnictwo ludowe u nas upada“... Ruina oświatowa, taksamo jak ruina ekonomiczna!

Nie mówimy już o tem, że ta wiedza, która nędzną strugą sączy się z naszych szkół, oddanych na pastwę klerowi, kształci bardzo mało, horyzontów nie rozszerza, na wyrobienie charakterów i miłości prawdy naukowej nie wpływa. Stary Liebknecht nazywał dzisiejszą szkołę ludową zakładem do tresowania, gdzie się szczepi dziecku strach przed możnym, przed silnym, przed panującym.

Walka o wiedzę — oto hasło uświadomionego proletaryusza. Przez wszelkie zapory i przeszkody przedziera się on ku pochodni kultury, aby ją wyrwać z rąk klas, które w egoizmie klasowym stają się przeszkodą dla rozwoju tejże. Stwarza sobie własne instytucye oświatowe i rozwój kultury znajduje sobie w dziejach ludzkości nowego obrońcę.

* * *

Rozpoczyna się wraz z jesienią właściwy **sezon** pracy oświatowej. Towarzysze krakowscy i prowincyonalni, związki zawodowe, czytelnie robotnicze, organizacye kobiet i młodocianych i inne winny natychmiast na porządku dziennym postawić pracę oświatową. Sprawa to tak ważna, że tegoroczny kongres partyjny również weźmie ją pod obrady.

Krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. rozpoczęła już zapisy w poczet uczniów **szkoły**, rozsyłając do poszczególnych organizacyi zawodowych specyalny okólnik. W tym roku będzie położony specyalny nacisk na praktyczną stronę, aby ułatwić słuchaczom przejście do praktycznej pracy w partyi. Organizacye powinny poświęcić baczną uwagę starannemu doborowi uczniów do szkoły i spisy kandydatów przed 10 października doręczyć tow. Rosenzweigowi lub tow. K. Czapińskiemu. Program wraz ze spisem prelegentów zostanie wkrótce ogłoszony.

Pozatem każda organizacya winna się zastanowić nad zorganizowaniem u siebie we własnym lub innym lokalu odczytów luźnych lub cyklów odczytowych. W tym celu należy porozumieć się jeśli chodzi o wykłady na tematy partyjne z komisyą oświatową, a jeśli chodzi o inne z biurem **Uniwersytetu ludowego** (Szewska 16). Nie należy czekać ustnego lub pisemnego zgłoszenia się tych instytucyi lecz z własnej inicyatywy odrazu się tam udać dla osiągnięcia porozumienia.

Organizacye zamiejscowe prowincyonalne, o ile pragną sprowadzić sobie prelegenta lub biblioteczkę, poinformować się w tej lub innej sprawie, dotyczącej akcyi oświatowej, winny się zwrócić do Uniw. Lud. pod wyżej wymienionym adresem.

Wzywamy towarzyszy, aby niezwłocznie rozpoczęli tę akcyę. Podajemy **adres komisyi oświatowej:** Kraków, Filipa 11. Redakcya „Naprzodu“ dla komisyi oświatowej.

Rezerwiści.

Tymi dniami opuściły koszary tysiące synów ludu, których przez trzy lata uczono rzemiosła wojennego. Z jaką niecierpliwością liczył każdy z nich dni i godziny do chwili, kiedy opuści ponure miejsce kasarniane i stanie na wolności pośród swej braci. Nareszcie wybiła gorąco wyczekiwana godzina, minął długi czas upokorzeń i rozpaczy. Już zdjęli ze siebie mundur, teraz stoją znowu przed progiem życia obywatelskiego. Z radością wracają rezerwiści z pieśniami na ustach do wsi rodzinnej, za którą tak tęsknili. Czują się wolnymi ludźmi, mogą rozporządzać sobą podług swej woli, nikt im już zabronić nie może, aby mieli własną wolę i własne zdanie.

Co czeka ich teraz na wolności? Co uczynią i gdzie się obrócą? Nikt się o to troszczyć nie będzie. Wyrwano ich w sile wieku z pracy, zabrano im kilka lat życia, teraz znowu zwalono na nich troskę o własny los. Tak dzieje się z tysiącami i setkami tysięcy.

Wprawdzie już przy opuszczaniu koszar napominano ich, aby się nie dali „usidlić“ przez socyalną demokracyę. Przestrzegano ich przed jedyną przyjaciółką i obronicielką robotnika. Natomiast namawiano ich do poddania się rozmaitym stowarzyszeniom klerykalnym, w których rej wodzą najzawziętsi nieprzyjaciele ruchu robotniczego.

W stowarzyszeniach klerykalnych komenderują ludzie, którzy z robotnikiem nie mają nic wspólnego, conajwyżej tyle, że ciągną z jego potu zyski. Lecz dążenia klasy robotniczej oni nienawidzą. Oni pragną robotnika z pod komendy koszarowej oddać wprost pod swoją władzę. Pamiętajcie, że jesteście synami ludu pracującego, któremu się na każdym kroku odbiera wolność, który się obarcza niesłychanemi podatkami i który się gnębi rozmaitemi ustawami wyjątkowemi. Kto nie chce wspierać wrogów ludu w ich zakusach prześladowczych, ten powinien omijać związki klerykalne.

Dziś wszechwładnie panuje nad nami kapitalizm, niepohamowany w żądzy zysku. Robotnik, który chce bronić swej skóry, winien się łączyć ze swą bracią robotniczą. Powinien należeć do organizacyi politycznej, zawodowej i współdzielczej.

Klerykali wnieśli głód i niedostatek w rodziny robotnicze. Oni popierają zawsze przy wyborach tych kandydatów, którzy głosują w parlamencie przeciw robotnikom, a za szlachtą. W stowarzyszeniach klerykalnych muszą robotnicy całować klesze rękę, która ich chłoszcze na każdym kroku. Tam wolno im krzyczeć hura na komendę i tak samo głosować na nieprzyjaciół ludu. Lecz wolnymi ludźmi im być nie wolno.

Teraz klerykali zastawią sieci na rezerwistów, będą im schlebiać ze wszystkich sił. Skoro jednak ci sami rezerwiści staną do pracy, wtedy zacznie się wyzysk, nędzne zarobki a zamiast przyjaźni miotane będą wyzwiska.

Już zawczasu przestrzegano młodych wojaków przed czerwonymi „burzycielami“. Lecz ci, co to uczynili, wiedzieli doskonale, że partya socyalistyczna jest jedyną obronicielką najżywotniejszych interesów robotnika, która nieustraszenie walczy z kapitalizmem. Dlatego żaden robotnik nie powinien się dać zepchnąć z drogi, którą mu wskazuje interes klasowy, powinien być pomny, że jako syn ludu i członek klasy robotniczej, tylko do grona swych walczących braci należeć może i powinien. Wstępujcie jak jeden mąż pod czerwony sztandar związków zawodowych a omijajcie jaknajstaranniej towarzystwa klerykalne, pracujące na zgubę ruchu robotniczego.

Stracenie Bagrowa.

Ponieważ Bagrow się zrzekł skargi kasacyjnej, wobec tego wyrok został zatwierdzony w 24 godzinach po ogłoszeniu i natychmiast oddany do wykonania. Stracenie zostało jednak odłożone na dobę, gdyż nie jest przyjętem urządzać stracenia w noc niedzielną.

Od wieczora rozpoczęły się przygotowania. Szubienica została postawiona na Łysej Górze. Kat się znalazł pośród katorżników więzienia Łukojanowskiego i postawił warunek, by jego przeniesiono do innego więzienia — z obawy przed innymi katorżnikami.

Przylegająca do Łysej Góry miejscowość było starannie oglądnięta przez policyę i otoczona kozakami i piechotą. Wszystkie osoby oficyalne zgromadziły się o godzinie 1 w nocy w jednym z cyrkułów policyjnych, a o godz. 1½ wyjechały na miejsce stracenia. Byli między innymi policmajster, dwaj jego pomocnicy, 5 komisarzy, kupa policyantów i rewirowych, pomocnik prokuratora, lekarz i rabin.

Przybyła również delegacya czarnosecińców, złożona z 30 osób, z Sawienką na czele; przybyli, by się przekonać, że istotnie Bagrow zostanie stracony.

Dwaj policyanci wyprowadzili Bagrowa z więziennej karety, trzymając pod ręce. Bagrow był bez kajdan. Pomocnik prokuratura, pokazując palcem na Bagrowa, zapytał czarnosecinną delegacyę:

— No, panowie, poznajcie, czy to jest on?

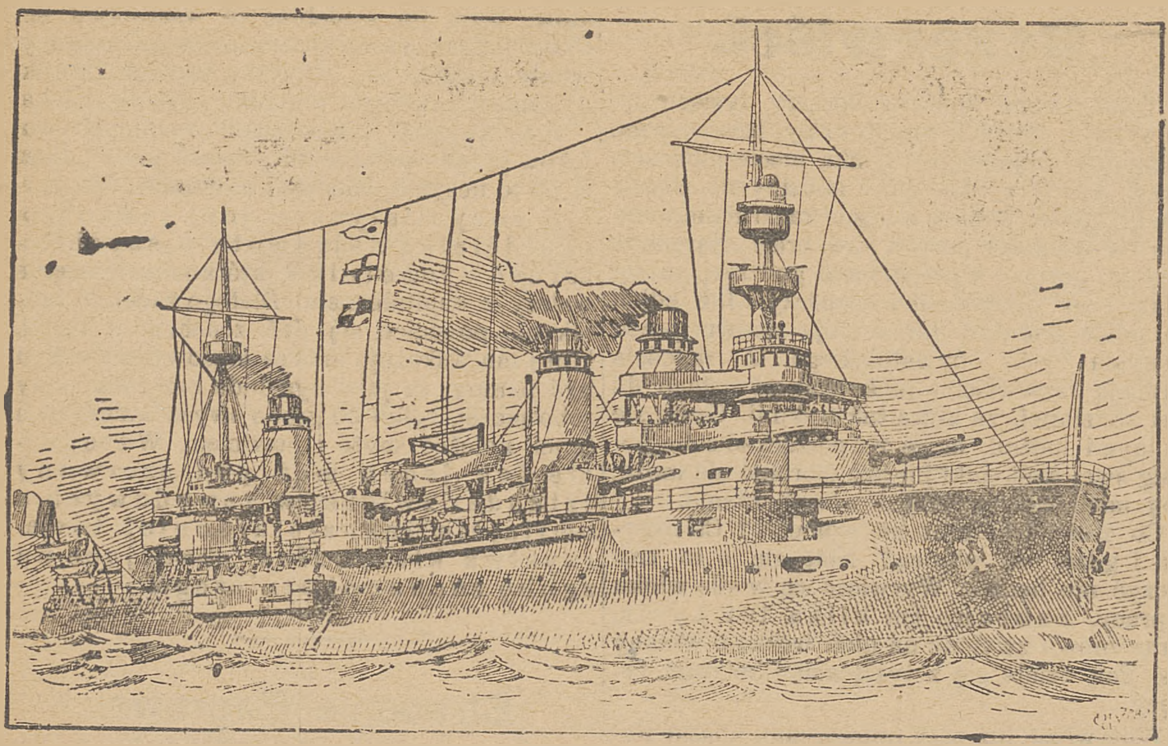
W odpowiedzi „rzeczoznawcy“ krzyknęli:

— Tak jest! On! Przecież w teatrze porządnie go nabiliśmy. W tym samym fraku, co w teatrze.

Pomocnik sekretarza głośno odczytał wy-



Flota włoska pod Trypolisem.



Katastrofa okrętu „Liberté“: Przed wybuchem.

rok, który został przez Bagrowa wysłuchany w spokoju.

Pomocnik prokuratora zapytał Bagrowa, czy nie chce rozmówić się z rabinem.

— Chcę, lecz w nieobecności policyi.

— To jest niemożliwe!

— W takim razie panowie mogą zaczynać.

Bagrowowi związano ręce w tył i przyprowadzono go przy świetle pochodni ku szubienicy. Kat narzucił całun. Już pod całunem Bagrow zapytał:

— Może głowę wyżej podnieść?

Podprowadzono go do ławki i pokazano, jak ma wstąpić. Kat narzucił stryczek i wytrącił ławkę.

Bagrow zawisł.

Przeczekano przepisane przez „prawo“ 15 minut. Z tłumu czarnosocińców rozległ się głos:

— No teraz więcej strzelać nie będzie!

Po upływie kwadransa kat zdjął trupa, a lekarz skonstatował śmierć. Trupa położono do wykopanego dołu, pokryto deskami i zasypano. O godzinie 3 w nocy wstrętny akt urzędowego mordu został zakończony.

Czarnosecińcy, opuszczając Łysą Górę, zabrali ze sobą po kawałku stryczka. Zachowywali się podczas stracenia, jak konstatuje „Riecz“, wstrętnie...

Przegląd polityczny.

82 poseł socyalistyczny. D. 3 b. m. odbył się we Wedniu w okręgu Ottakring wybór uzupełniający do parlamentu z powodu złożenia mandatu przez tow. Schumeiera, który został dwa razy wybrany.

Posłem wybrano tow. Severa, posła na sejm dolno-austryacki.

Konferencya socyalistów ruskich Bukowiny obradowała 25 września w Czerniowcach. O organizacyi robotników rolnych referował tow. Bezpałko, redaktor „Borby“; o gospodarce sejmowej poseł sejmowy tow. Hawryszczuk. Konferencya ta przyczyni się do wzmożenia ruchu socyalistycznego wsród proletaryatu bezrolnego na wsi.

Czwarta ofiara rozruchów drożyźnianych we Wiedniu. W piątek 29 września umarł w szpitalu tow. Franciszek Wegebauer, który krwawej niedzieli otrzymał cięcie w głowę szablą policyjną. Tow. W. należał do politycznej organizacyi Ottakringu. Pogrzeb jego przy udziale olbrzymich mas robotniczych odbył się w poniedziałek.

Katastrofa okrętu „Liberté“.

Francuska marynarka poniosła ciężką stratę: oto nowy, jeden z największych i najszybszych jej pancerników „Liberté“ (Wolność), wskutek wybuchu zapasów prochu, został doszczętnie zniszczony. Katastrofa zdarzyła się w porcie Tulonu, gdzie okręt ten, wraz z wielu innymi, stał na kotwicy. Przeszło 300 ludzi zginęło w falach morskich, a odłamki wylatującego w powietrze pancernika uszkodziły też ciężko kilka sąsiednich okrętów. Przyczyną katastrofy był pożar, którego nie dostrzeżono zawczasu.

Nowiny krakowskie

Reforma wyborcza do Rady miejskiej. Komisya statutowa Rady miejskiej uchwaliła reformę wyborczą oprzeć na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Teraz idzie o jaknajszybsze wygotowanie szczegółowego projektu, aby go sejm w styczniu mógł zatwierdzić.

Z Rady miejskiej. Dnia 28 września odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w sprawie drożyzny. Magistrat przedstawił wniosek w sprawie sprzedaży ziemniaków w własnym zakresie. Tow. Daszyński postawił następujące wnioski: 1) o założenie mleczarni miejskiej, 2) piekarni i młyna miejskiego, 3) zniesienie powtórnych oględzin mięsa z poza Krakowa, 4) wybudowanie linij tramwajowych do cmentarza, do Prądnika, do Łobzowa do Grzegórzek i do Zwierzyńca, 5) wezwanie komisyi gruntowej do przedłożenia do końca roku planu parcelacyj gruntów pofortyfikacyjnych, 6) wybudowanie cegielni miejskiej, 7) uchwalenie funduszu 50.000 koron na popieranie konsumów, 8) uchwalenie petycyi do rządu w sprawie dowozu mięsa z Serbii i Rosyi o zniżenie taryf kolejowych na jarzyny i mleko, o zniesienie akcyzy, o wydanie ustawy antykartelowej, o rozpoczęcie budowy kanałów, o dotacyę 54 milionów kor. na fundusz mieszkaniowy, o zawieszenie ceł zbożowych, 9) o przyznanie dyetaryuszom magistratu zapomogi 30—150 kor., 10) o podwyższenie dodatku aktywalnego funkcyonaryuszom miejskim o 25%, 11) o dokonanie nominacyj w XII i XI randze, 12) o utworzenie 12 ochronek dla dzieci.

Demokracya, mszcząc się za wybory, napadła na tow. Daszyńskiego, a prof. Bujwid zarzucił mu prowokatorstwo, za co otrzymał należytą odprawę.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w dn. 3 bm. wnioski tow. Daszyńskiego odesłano do komisyi, czyli je w krótkiej drodze utrącono. Uchwalono zaś jedynie wnioski magistratu o upoważnienie gminy do zakupna za 40.000 K. ziemniaków, uwolnienie od ponownych oględzin mięso wprowadzone w ilościach do 10 kg. oraz wniesienie do ministerstwa rolnictwa petycyi o zezwolenie na wprowadzenie do Krakowa drobiu żywego z Królestwa Polskiego. Oczywiście te środki są bez znaczenia: jedynie wnioski tow. Daszyńskiego mogły ulżyć drożyźnie. Tego jednak Rada nie chciała i wnioski utrąciła.

Śledztwo o oszustwa wyborcze. W sprawie przekupstw i szwindlów w pałacu Spiskim wezwał sędzia Neusser 236 podejrzanych oraz 150 świadków. Dnia 30 września przesłuchał posłów tow. Daszyńskiego i Marka oraz dra Heskiego. Reszta świadków będzie przesłuchana w tych dniach.

Bojkot piwa. Z dniem 1 b. m. właściciele browarów podnieśli ceny piwa. Chcąc uniknąć tego podwyższenia, szynkarze krakowscy wezwali publiczność do bojkotu piwa. Szczególnie robotnicy powinni bojkotować wszelki alkohol.

Proces Tatary. Dn. 28 września odbył się przed sądem przysięgłym proces Tatary oskarżonego o zabicie Piwka w dn. 4 maja br. w Wieliczce. Tatara popełnił to zabójstwo na tle wyborczem, gdyż rano był w Radzie powiatowej a potem w szynku „opiewał“ dr Szczepańskiego, że jest ludzki i „chłopski“, i że trzeba go wybrać posłem. Piwek zaś popierał Wójcika. Tatara był mężem zaufania starostwa, które nadało mu dzierżawę polowania w kilku wsiach w powiecie wielickim. Licząc na bezkarność, rzucił się z nożem na Piwka i ranił go śmiertelnie w plecy a później nad ciężko rannym wymachiwał skrwawionym nożem. Piwek z powodu krwotoku płucnego natychmiast zmarł. Tatara na rozprawie tłumaczył się pijaństwem. Sędziowie jednak przysięgli wykluczyli 8 głosami pijaństwo, wobec czego trybunał skazał go na **3** lata ciężkiego więzienia. Tatara zgłosił zażalenie nieważności. Z powodu obawy ucieczki aresztowano go i osadzono w więzieniu. Ma on wygląd zbója.

Proces dra Seinfelda. W dn. 28 i 29 września odbył się proces dra Seinfelda oskarżonego o 1) sprzeniewierzenie 51.980 K. na szkodę Fritscha 2) sprzeniewierzenie 121.109 kor. na szkodę Mosakowskiego 3) sfałszowanie pełnomocnictwa 4) fałszywa kryda. Dr. Seinfeld popełnił to wskutek przegrywania olbrzymich sum w karty na rzecz różnych wysokich dygnitarzy i radców miejskich! Trybunał skazał go na **3** miesiące więzienia. Właściwi sprawcy to jest ci, którzy wygrali te sumy, pozostali bezkarni, bo bano się skandalu, gdyż chodziło tu o grube ryby!

Z KRAJU.

Z Jarosławia piszą nam: I znowu skandal w magazynie prowiantowym. Wyjeżdżając na manewry akcesista Ludwik Schneider dostał kilku żołnierzy do pomocy i miał obowiązek starać się, ażeby ci żołnierze nie cierpieli głodu. A on tymczasem żołnierzy morzył głodem, bo nie jedli po dwa dni (!), ale

zato zostało jemu 100 konserw i worek cały ćwibaku, co rozkazał robotnikom magazynowym zanieść do swego domu dla siebie.

Sądzimy, że komenda wojskowa wyjaśni, czy te konserwy są nabyte dla p. Ludwika Schneidra.

Tak samo i oficyał Antoni Fadruś na manewrach ludzi morzył i po dwa dni im jeść nie dawał a sam całą propinacyę za sobą woził: po dwie beczułki piwa i po kikanaście flaszek wódki i wina, a ludzie powrócili do domu pomorzeni i zmarnowani.

Nie przeszkadzaj biskupowi w tuczeniu się! W Rzeszowie towarzysze nasi zwołali na 16 września zgromadzenie przeciw drożyźnie. Starosta wezwał tow. Burdę i oświadczył mu, że zgromadzenia zakazuje, gdyż wydaje bankiet na cześć biskupa przemyskiego Fischera. Zamiast przykazania głodnego nakarmij obowiązuje teraz w Rzeszowie: nie przeszkadzaj biskupowi w tuczeniu się!

Tow. Burda otrzymał następnie pisemny zakaz odbycia zgromadzenia, w którem starosta rzeszowski podaje jako motyw to, że z powodu przyjazdu biskupa przybyła znaczna liczba chłopów, a że w zgromadzeniu wezmą udział sami żydzi (?), więc zachodzi obawa starcia. Starosta Morstin zaprzedał się tak Rzymowi, jak jego przodek Francyi, którego musiał Sobieski pozbawić godności i napędzić precz z kraju.

Z Tarnowa piszą nam: Co to znaczy dla robotników, gdy nie mają w swych rękach kasy chorej, widzimy to u nas. Lekarz kasy dr Frenkel lekceważy sobie chorych. I tak z umierającym robotnikiem obszedł się nader brutalnie. Robotnicychorzy są zmuszeni iść do lekarzy prywatnych. I tak tow. S. z fabryki Bartika zgłosił się u niego jako chory, lecz ten kazał mu pracować. Tow. S. udał się do dr Schützera i ten dał mu świadectwo lekarskie, z którem wrócił do dra T., który dopiero wtedy uznał go chorym. Na razie tyle. Robotnicy powinni wytężyć wszystkie siły, aby przy następnych wyborach Kasę tę zdobyć.

Z Sanoka piszą nam: Z powodu braku dostaw rządowych, groziło poważnej części robotników fabryki wagonów wydalenie. Tymczasem nagle z Wiednia przyszedł nakaz ministerstwa aby dostawę 40 wagonów wykonano do 15 listopada b. r., zamiast na luty b. r., jak było zamówione. Na razie jest więc pracy za dużo ale co będzie po 15 listopada. Sprawę tę wziął w swe ręce poseł Daszyński, który będzie interweniował w ministerstwie.

Posłowie zaś tutejsi Jabłoński i Starczewski, nie tylko że wsprawie tej nic nie zrobili, lecz nawet głosowali w parlamencie przeciw dowozowi taniego mięsa argentyńskiego.

Z Libiąża Wielkiego piszą nam: Tutejszy proboszcz ks. Pietrzykowski straszy co niedzielę z ambony swych parafian socyalistami a tymczasem we wsi uczniowie jego piją i rozbijają się. Wójt jest człowiekiem starszym tak, że nie może energicznie sprawować swego urzędu. Stosunki w Radzie gminnej należałoby oczyścić a sposobność się do tego nadarza, gdyż w zimie mają się odbyć wybory gminne. Komitet partyjny wykorzysta to, zajmie się akcyą wyborczą i postara się o wybór naszych ludzi do Rady gminnej. Trzeba jednak, żeby towarzysze nasi zajęli się już dziś agitacyą i kolportażą naszych pism.

Z zaboru rosyjskiego.

Biskup w obronie Macocha. Skoro znowu przez zbieg okoliczności sprawa Macocha i jego towarzyszów wypłynęła na powierzchnię nie od rzeczy będzie wyjaśnić kilka szczegółów.

Przedewszystkiem co do jawności obrad. **Biskup wrocławski, ks. Zdzitowiecki, zwrócił się do prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie w formie urzędowej z prośbą o wykluczenie jawności rozpraw.** Prezes odpowiedział, że sprawa ta może być rozstrzygnięta na posiedzeniu sądowem, o ile ku temu będą prawne dane. Dziś o jawności czy niejawności nic nie można stanowczego powiedzieć. To tylko pewne, że kwestya ta rozstrzygnięta zostanie w danym wypadku wyjątkowo na pewien czas przed sprawą, a to dla uniknięcia kłopotów z biletami wejścia, z urządzeniem sali, zaoszczędzenia zjazdu sprawozdawców gazet, gdyby jawność została wykluczona.

Akt oskarżenia znajduje się obecnie w wydziale kwalifikacyjnym warszawskiej Izby sądowej. Po wysłaniu aktu z powrotem do Piotrkowa, wówczas dopiero o terminie sprawy będzie mowa.

KRONIKA.

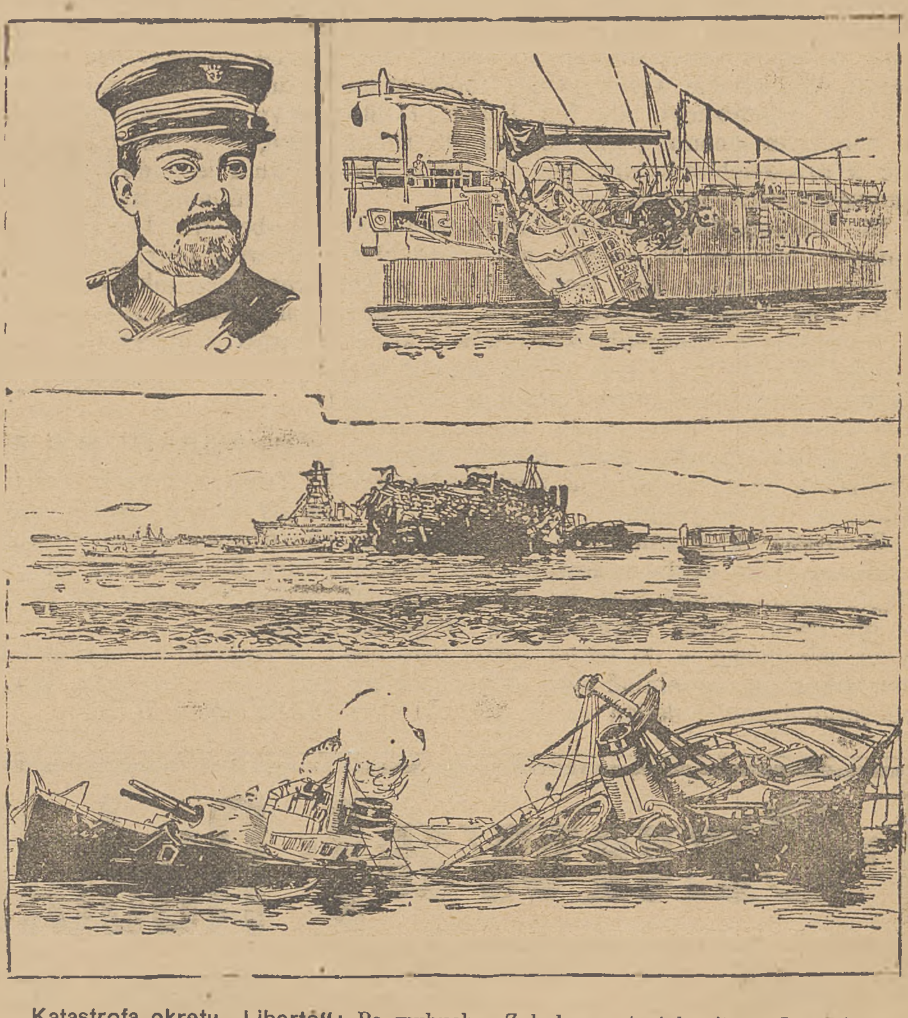
Konfiskata. Ostatni numer spotkała niezwykła konfiskata. Prokurator skonfiskował w artykule „Po rozruchach drożyźnianych w Wiedniu" poszczególne części zdania a nawet słowa! Skonfiskował dalej wierszyk poświęcony robotnikom poległym we Wiedniu oraz korespondencyę z Morawskiej Ostrawy o traktowaniu rezerwistów przy 13 p. p. w Krakowie. Wszystkie konfiskaty są więc poświęcone obronie militaryzmu. Na nic jednakowoż trud prokuratora, bo w sprawie tych konfiskat wniesiona będzie interpelacya i w następującym numerze zamieścimy te skonfiskowane ustępy.

Przytoczymy tu słowa Mickiewicza o prokuratorach wyrzeczone ustami Gustawa w „Dziadach": „Ten drugi mniejszy, czarny i pękaty, był książek głupim cenzorem i, przelatując sztuk nadobne kwiaty, oczerniał każdą piękność, którą tylko zoczył. Za takiego nie warto zmówić i Zdrowaś Marya".

Czego się chwyta Stapiński? Poznali się chłopi na Stapińskim i nie chcą czytywać jego „Nieprzyjaciela Ludu", chyba że przychodzi im za darmo, jak się teraz często zdarza.

Wobec tego Stapiński postanowił wziąć chłopa „na kawał" i w ostatnim numerze zamieścił wstępny artykuł: „Nagrody dla prenumeratorów," w którym pisze, że kwotę 1500 koron przeznacza na nagrody dla prenumeratorów. Za tę sumę zakupi maszyny rolnicze i rozlosuje między prenumeratorów, którzy nadeszlą prenumeratę na r. 1912. Prócz tego ci, którzy dotąd nie prenumerowali „Nieprzyjaciela", dostaną go do Nowego roku za darmo.

Takich sztuczek chwyta się Stapiński. Towarzysze, wytrącajcie chłopom „Nieprzyjaciela" a rozszerzajcie „Prawo Ludu"!



Katastrofa okrętu „Liberté": Po wybuchu. Z boku portret kapitana Jaurès'a.

Z WSI SPOKOJNEJ.

— „Jegomościu, matuś zmarli,
Niech jej dzwon uderzy!" —
— „Dobrze, ale daj dwa złote
Za duszę macierzy!" —

— „Jegomościu, czy biedulce
Niebo się nakłoni?" —
— „Tak, lecz drugie daj dwa złote,
Mszę odprawię po niej".

— „Jegomościu, rzekła: w czyśćcu
Pierwej mi być trzeba". —
— „Eh, daj jeszcze ze dwa złote,
Pójdzie wprost do nieba".

Andrzej Niemojewski.

Wpływ pracy kobiet na płace.

Napisała Teresa Schlesinger.
(Dokończenie).

Na końcu poprzedniego artykułu naszkicowana walka, jaką prowadzą męscy robotnicy w swoich organizacyach o lepsze warunki pracy i życia, utrudnioną bywa dziś jeszcze przez żeński proletaryat, chociaż tu już osiągnięto znaczny postęp.

Przedewszystkiem także robotnica korzysta z ustawowej ochrony robotniczej, a nawet ochrona żeńskich i młodocianych robotników wszędzie prędzej została wprowadzona, niż dla dorosłych robotników. Ale w pracy kobiet tkwi jeszcze zawsze to zło, że jej wynagradzanie ocenia się jako uzupełnienie płacy męża lub ojca. To umożliwia bardzo często płacenie robotnicom tak małych zarobków, że zaledwie mogą z nich samodzielnie wyżyć. To zło musi stale maleć, albowiem codziennie wzrasta liczba kobiet, które starają się same o siebie, jak również takich, które muszą zarabiać na swoje dzieci, na swego nie mogącego pracować męża lub pomagać swoim rodzicom. Zresztą wysokość płacy już dawno nie jest zależną od nieodzownych potrzeb robotnika — chleba i mieszkania, jak to było w początkach wielkiego przemysłu. Jest ona zależną stale od wysokości potrzeb kulturalnych, do których przyzwyczaili się robotnicy i robotnice, potrzeby dobrego jedzenia, stosownego mieszkania, książek, gazet, zabaw i t. d., i nie mniej jest zależną od znaczenia każdej grupy robotniczej dla produkcyi i zysku przedsiębiorców.

Te warunki wykorzystać w walce z przedsiębiorcami — oto sztuka zdolnego sekretarza zawodowego. Ale rozumie się, że mężowie zaufania robotników wtedy tylko przez swą mądrą politykę mogą osiągnąć rezultaty, jeżeli stoją na czele możliwie silnej organizacyi.

Niestety między męskimi członkami każdej organizacyi jest wielu, którzy tylko dzięki pewnemu przymusowi, dzięki solidarności należą do organizacyi, opłacają narzucone im wkładki i więcej o organizacyę się nie starają. O wiele więcej dotyczy to kobiet i dziewcząt. Wprawdzie wiele tysięcy robotnic należy do organizacyi, ale ich liczba nie stoi w należnym stosunku ani do wzrostu robotnic w przedsiębiorstwach, ani do liczby zorganizowanych robotników.

Nie dlatego, żeby robotnice od natury były mniej uzdolnione do pojęcia myśli organizacyjnej, jak mężczyźni, lecz dlatego, że nie mają one tyle sposobności, jak robotnicy, w zrozumieniu znaczenia warunków i konieczności tej walki. Prócz pracy zarobkowej zajmują je prace domowe, jeżeli są zamężne, a w czasie, jak jako młode dziewczęta żyją przy rodzicach, nie mają często możności chodzenia na zgromadzenia, posiedzenia warsztatowe i do czytelni.

Ponieważ znają znaczenie organizacyi zawodowej tylko powierzchownie, więc istnieje ciągle niebezpieczeństwo, że, jeżeli wypadek z pracowni, gdzie robotnicy są zorganizowani, przeniesie je do takiej, gdzie tego niema, przestają wypełniać swe obowiązki wobec organizacyi i dadzą sobie przez fałszywych doradców wmówić, że mogą pożyteczniej użyć swe grosze, jak na wkładki do organizacyi.

Siła organizacyi zawodowej zawisła jest nie tylko od regularnego płacenia wkładek przez członków, lecz również od ich poczucia klasowego, od wyszkolenia i żywego udziału w sprawach życia zawodowego. Do tego należy wychować robotnice, wyjaśnić im, żeby nie pracowały w przemyśle za nędzne płacy, żeby wzmocniły swą siłę przez jedność i umiały ją mądrze użyć.

To wychowanie robotnic, które jest konieczne nie tylko w własnym interesie, lecz także w interesie męskich robotników, zależy jednak bardzo od tych ostatnich. Należy ułatwić robotnicom obowiązki domowe i chronić osobistą wolność młodych dziewcząt przeciw przestarzałym przesądom.

Jest obowiązkiem każdego socyalisty umożliwić swej żonie udział w urządzeniach organizacyj robotniczych, nawet wtedy, jeżeli wymaga to od niego pewnej ofiary — zastąpienia ją nieraz przy dzieciach, jeżeli posiedzenie i zgromadzenie wymaga koniecznie jej udziału — to uznanem jest powszechnie w kołach robotniczych tak, że nie natrafi na przeszkodę. Ale także robotnicy młodociani, którzy nie ponoszą obowiązków ojców rodziny, mogą więcej zdziałać, jak to obecnie się dzieje, aby swoje młode koleżanki uczynić również zdolnemi do walki, jak są nimi oni sami.

Niestety nie jest rzeczą rzadką, że w tej samej rodzinie robotniczej młodociani synowie należą do organizacyi fachowej i do organizacyi młodocianych i biorą udział w jej urządzeniach, podczas gdy córki muszą siedzieć wieczór w domu i nie dowiadują się o sprawach ruchu robotniczego, które tak samo blisko ich obchodzą, jak ich braci.

Ci bracia powinni wyjaśnić siostrom i rodzicom, że nie przystoi robotnicom, co mogą robić dziewczęta z burżuazyi, siedzieć na piecu i spędzać wieczory na robotkach pończoszkarskich.

Ale nie tylko na lubiące roboty domowe dziewczęta powinni nasi młodociani robotnicy oddziaływać uświadamiająco, ale także na lubiące zabawy. Nie potrzebują się stać w tym celu kaznodziejami. Potrzeba wytchnienia i zabawy jest uzasadniona i należałoby sobie życzyć, żeby młodzież nasza mogła w wyższym stopniu je zadowolić, jak obecnie. Ale ponieważ młodociany proletaryat obojga płci musi się obchodzić bez wielu rzeczy, które są dla nich zdrowe i potrzebne, ponieważ więcej muszą pracować, jak należy; dlatego też wszelki wolny czas i siły należy poświęcić wyzwoleniu z niewoli i wyzysku.

Baczność! ■ ■ ■ Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa L. 2, od godziny 7 do 8 wiecz. w dni zwykłe i od 10 do 12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Zawiadomienie.

Z numerem 40-tym „Prawa Ludu“ wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie nadeślą.

Osobnych upomnień Administracya nie wysyła. **Administracya.**

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2, II piętro Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

FELIETON

JÓZEF FLAWIUSZ.

BÓG ANUBIS.

Mieszkała w Rzymie niejaka Paulina, niewiasta rodu szlachetnego, cnotliwa, bogata i piękna, w tych właśnie leciech, kiedy to niewiasty szczególniej bywają ponętne a obyczajne. Małżonkiem jej był niejaki Saturninus, w niczem jej nie ustępujący pod względem znakomitych zalet. Zapałał do owej kobiety miłością wielce poważany patrycyusz, Decius Mundus, a ponieważ nadaremnie starał się ją sobie zniewolić wspaniałymi podarkami, przeto namiętność tak w nim wezbrała, że za jedną jedyną noc, którą spędziłaby z nim, zaofiarował jej dwieście tysięcy drachm. Ale gdy ona i tą sumą wzgardziła, tak ginął z miłości, iż postanowił z powodu oporu Pauliny zagłodzić się i natychmiast umyślił zamiar ten wykonać. Wszelako przebywała u niego w domu wyzwolona przez jego ojca Ide, niewiasta nader biegła we wszelakich matactwach. Żal jej było, iż młodzieniec tak zacięty był w swem postanowieniu odebrania sobie życia; w oczach poprostu niknął. Udała się więc do niego, starała się go pocieszyć i robiła mu nadzieję, iż może uda mu się w końcu posiąść Paulinę.

Gdy Mundus pokrzepiony począł jej słuchać uważnie, oświadczyła, iż trzeba jej pięćdziesięciu tysięcy drachm dla zwalczenia wstydliwości owej kobiety. Pocieszywszy w ten sposób młodzieńca i uzyskawszy od niego żądaną sumę, innego, niż Mundus, chwyciła się sposobu, albowiem Paulina była zbyt cnotliwa na to, by można było miłość jej kupić. Wszakże wiedziała, iż Paulina była wielką czcicielką Izydy, i na tem właśnie zbudowała cały swój plan. Udała się do niektórych kapłanów Izydy i osiągnęła ich gotowość, co jej nie przyszło z trudem, dobywszy pieniędzy. Zaliczywszy im tymczasowo dwadzieścia tysięcy drachm i obiecawszy drugie tyle, jeśli plan się uda, opowiedziała im o miłości młodzieńca i prosiła ich, by uczynili wszystko, co jest w ich mocy, dla spełnienia marzeń młodzieńca. Łakomiący się na pieniądze kapłani dali swą obietnicę, a najstarszy z nich udał się do Pauliny i, gdy został wpuszczony, prosił ją o rozmowę na osobności. Zgodziła się na to Paulina, a wtedy on jej obwieścił, iż przysłany został od Boga Anubisa, który ją kocha i przyjść jej do siebie nakazuje. Z radością Paulina przyjęła to wezwanie, a wobec wszystkich domowników chwaliła się z zaszczytu wielkiego, jaki dla niej przeznaczył Anubis. Oświadczyła mężowi, iż idzie na biesiadę i w objęcia boga. Ten zgodził się na to, albowiem znał dostatecznie wstydliwość małżonki swojej. Paulina udała się do świątyni, a gdy po uczcie jeden z kapłanów na noc bramy zamknął i wewnątrz świątyni lampki pogasił, stanął przed nią Mundus, który się był przedtem tam ukrył, przez całą noc zażywając z nią stosunku albowiem mniemała, iż był to Bóg Anubis. Nim jednak rano zbudzili się ze snu ci kapłani, którzy do spisku nie zostali wciągnięci, Mundus wymknął się, a Paulina o świcie wróciła do swego małżonka, opowiedziała mu o zjawieniu się boga i chwaliła się wobec wszystkich domowników z zaszczytu, jaki ją spotkał. Ale jedni z domowników przyjęli tę wiadomość z niedowierzaniem, inni zaś wydziwić się nie mogli, iż niewiasta tak cnotliwa dała się zwieść do czegoś podobnego.

Ale oto dnia trzeciego po owem zdarzeniu spotyka ją Mundus i rzecze:

— Oszczędziłaś mi, Paulino, dwóchset tysięcy drachm, które mogłaś była za swoje uważać, a mimo to uległaś mej woli. Nie dbam teraz o to, iż mnie lżyłaś, skoro ku mej radości niepomiernej zastępcą byłem boga Anubisa.

Rzekł i odszedł.

Posłyszawszy o swej hańbie, Paulina rozdarła szaty, wyjawiła prawdę mężowi i zaklęła go, by ją pomścił.

Saturninus doniósł o wszystkiem Cezarowi *), ten wytoczył bardzo szczegółowe śledztwo, a zarazem rozkazał kapłanów i ową Ide, która cały plan uknuła, ukrzyżować. Następnie polecił zburzyć świątynię, a posąg Izydy zatopić w Tybrze. Mundusa skazał na wygnanie, albowiem kara taka wydała mu się dostateczną, iż to miłość pchnęła go do zbrodni.

Tak się rzecz miała z oną potwornością, którą kapłani Izydy skalali swoją świątynię.

Tłómaczył A. Niemojewski.

*) Tyberyusz, 14—37.

Porady prawnej udziela się w Związku stow. robotniczych (ul. Filipa 2, II. piętro) we wtorki, piątki i niedziele o godz. 1 w południe.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.